

Piotr Skuza

"Fantazmat zróżnicowany:
socjologiczne studium przemian
tożsamości gejów", Jacek
Kochanowski, Kraków 2004 :
[recenzja]

Kultura i Edukacja nr 2, 103-109

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Wojciech Lipoński omawia rolę, jaką odegrał Churchill, przemiany społeczno-kulturalne po II wojnie światowej i problemy monarchii. Rozwinięła się powieść detektywistyczna, edukacja i ekonomia, nastąpiła eksplozja telewizji, rozwinęły się: teatr, literatura, film, architektura i urbanistyka. Fenomenem jest rozwój kultury ludności kolorowej. Język angielski zyskał status języka międzynarodowego.

Książka W. Lipońskiego stanowi integrację problemów historii, rozwoju społecznego i rozwoju kultury brytyjskiej i powinna zainteresować wszystkich, którzy zetknęli się w jakikolwiek sposób z kulturą Wielkiej Brytanii lub mają zamiar pogłębić swoją wiedzę na ten temat.

Kazimierz Wieczorkowski

Jacek Kochanowski, *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów*, Universitas, Kraków 2004, ss. 322.

Istnieją zagadnienia, o których napisano tomy książek i wiele artykułów. Nie można tego powiedzieć o kategorii *queer*. Jacek Kochanowski w swojej książce zatytułowanej: *Fantazmat zróżnicowany. Socjologiczne studium przemian tożsamości gejów* pisze, że „Studia lesbijsko-gejowskie oraz teoria *queer* to wciąż nowinki w polskim życiu naukowym, nowinki przyjmowane nieufnie, a często niechętnie” (s. 95). W podobne tony uderzają naukowcy, którzy zajmują się feminizmem. Owa nieufność w stosunku do studium *querrowego* opiera się na nieartykułowanym uczuciu wstrętu, czy wstydu. Namysł nad ludźmi o mniejszościowych orientacjach seksualnych jest lepki, nie wyrwał się jeszcze ze stanu zbiorowej nieświadomości, wywołuje zakłopotanie, lęk, że przyłgnie do tego, kto się nim zajmuje. Przecież słownictwo, jakie towarzyszy temu dyskursowi, bywa obelgą,

a zatem, czy namysł ten jest już dyskursem naukowym, czyli „zbiorem podnajednostowych kategorii językowo-praktycznych zawierających koncepcje rzeczywistości społecznej i będących symboliczną podstawą relacji społecznych?”¹ Twierdzącej niejako odpowiedzi udziela Autor omawianej tu pozycji. Dyskurs ów widzi jednak nie jako uniwersalną teorię socjologiczną, lecz jako polilologiczną teorię społeczną (s. 152–157).

W Polsce dopiero niedawno *odmieniec* otrzymał imię, do czego przyczynił się Jerzy Krzyszczyński, który proponując takie tłumaczenie angielskiego terminu *queer*, podąża za pewną tradycją – obecnością w polskim krajobrazie teksów tomów *Odmieńcy* w serii „Transgresje” wydanych pod redakcją Marii Janion i Zbigniewa Majchrowskiego. Opieram się tu na uwadze, jaką o odnajdowaniu swojego imienia² przez ludzi o nienormalnych orientacjach seksualnych poczynili redaktorzy pracy zbiorowej pt. *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, czyli Tomasz Basiuk, Dominika Ferens i Tomasz Sikora. Fakt ten jest ważny w artykulacji zagadnień dotyczących omawianej tu problematyki. Książka Jacka Kochanowskiego nie mogłaby powstać bez wysiłku i pracy innych osób, których zasługi pozostają często niezauważone.

Jacek Kochanowski, oferując teorię dekonstrukcji tożsamości gejowskiej, a zatem odejście od pozytywnego etykietowania jako mechanizmu w gruncie rzeczy wykluczającego, dokonuje więcej niż tylko przecieranie szlaków niechcianemu dyskursowi. Owszem, zagadnienie nieobecności odmieńca

¹ K. Gawlicz, M. Starnawski, *Budzenie dyskursu: analiza debaty o prawach gejów i lesbijek na internetowym forum „Gazety Wyborczej”* [w:] *Homofobia po polsku*, (red.) Z. Sypniewski i B. Warkocki, Warszawa 2004, s. 28.

² Zwrot zaczerpnięty od Richarda Cleavera, który opublikował książkę pt. *Know My Name. A Gay Liberation Theology*, Louisville, Kentucky 1995, jest parafrazą Wildowskiego określenia „miłość, która nie śmiała wymawiać swego imienia”.

w przestrzeni społecznej, jak również „odnajdywanie swego imienia” jest wciąż ważne nie tylko w porządku emancypacyjnym, ale także w sferze teoretycznych badań. Warto podkreślić, że to właśnie Autor niniejszej pracy podjął zagadnienie nieobecności/obecności seksualnych odmieńców w publikacji pt. *Problem społecznej (nie)obecności lesbijek i gejów w Polsce z perspektywy socjologicznej studiów queer* [w:] *Socjologia a przemiany współczesnego świata*, red. I. Krzemiński, A. Jelonek, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2004 (w druku), zaś konspekt wystąpienia o podobnej treści, wygłoszonego na Festiwalu Nauki Polskiej we wrześniu 2003 roku, jest dostępny na stronie internetowej pod adresem: http://www.queer-republika.pl/t_kon.htm. Sam fakt nieobecności ludzi o mniejszościowych orientacjach seksualnych w społeczeństwie polskim, a także nieobecność dyskursu o homoseksualności jest nadal wart analizy i problematyzacji. Milczenie o zagadnieniach queerowych, jak i brak badań dotyczących ludzi o nienormatywnej orientacji (tożsamości) zadziwia wielu. Jest to swoisty pat, kto zrobi pierwszy krok. Otóż, pierwszy krok został już zrobiony. I tak np. Edyta Zierkiewicz przypominała, że kategoria odmieńca (*queer*) podważa ostatnią nienaruszoną opokę nauki, a mianowicie **heteronormatywizm**³? Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż norma heteroseksualna to nieuświadomiony, lecz ważny filar kultury, to przedsięwzięcie, jakim jest tego typu studium, wymaga odwagi. Czasami jest niebezpiecznie, o czym mówią eufemicznie pio-

nierzy badań queerowych we wstępie tomu *Odmian odmieńca*.

Jacek Kochanowski poprzez omawianą pracę, którą uważam za przełomową, dokonał kilka kroków naprzód, wytyczając nowe pole dyskursu i praktyki emancypacyjno-edukacyjnej. Pierwszy krok to ten, że już nie tylko chodzi tu o niewidoczność homoseksualistów w społeczeństwie; drugi krok, bo ani nawet o legitymizację odmieńca w przestrzeni społecznej, lecz wreszcie trzeci krok, że Autor dokonuje dekonstrukcji *quasi*-etnicznej tożsamości gejów i w ten sposób poszerza pole refleksji i wskazuje na inny kształt praktyki emancypacyjnej, co wedle radykalnego pedagoga, Henry Giroux jest niczym innym niż edukacją. Według niego bowiem: „edukacja ma bezpośrednio powiązanie z kreacją **alternatywnej sfery publicznej** (podkreśl. P.S.) i reprezentuje zarówno ideał, jaki i strategię w służbie walki o społeczną i ekonomiczną demokrację. [...] Innymi słowy, edukacja w powyższym znaczeniu występuje **poza ustawionymi instytucjami i sferami** (podkreślenie P.S.)”⁴. Tak, więc pozycja ta jest jak najbardziej pedagogiczna w swym przesłaniu i winna być przyswojona przez pedagogów. Poza tym, książka ta jest ważna, gdyż studia nad kulturowym uwarunkowaniem płci są nowością na polskich uniwersytetach, zaś kolejne wydawane teksty dotyczące tej problematyki nadal stanowią, nie bez przesady mówiąc, ważne wydarzenie w historii recepcji myśli zachodniej, czy kreacji rodzimej twórczości. W ten sposób studia queerowe przestają być nieobecnym dyskursem, jednak wciąż wymagają legitymizacji i popularyzacji. Niniejsza pozycja jest realizacją postulatu zawartego w wstępie *Odmian odmieńca*, gdzie redaktorzy piszą, że: „Chcielibyśmy przybliżyć polskim naukowcom

³ E. Zierkiewicz przywołuje ten pogląd w artykule: *O konieczności włączenia problematyki płci kulturowej orientacji seksualnej dla zawodowego przygotowania pedagogów-doradców* [w:] *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, (red.) T. Basiuk, D. Ferens, T. Sikora, Katowice 2002, s. 143–154 za: K. Quinlivan i S. Town, *Queer Pedagogy, Educational Practice and Lesbian and Gay Youth*, „International Journal of Quantitative Studies in Education 12.5” (September/October 1999), s. 509–524.

⁴ H. A. Giroux, *W kierunku nowej sfery publicznej* [w:] *Nieobecne dyskursy*, (red.) Z. Kwieciński, Studia Kulturowe i Edukacyjne, cz. 1, Toruń 1991, s. 61–62.

nowe narzędzie teoretyczno-poznawcze, wierząc jednocześnie, że badania z zakresu *queer* mogą być nie tylko przyswajane, ale również twórczo praktykowane w Polsce⁵. I rzeczywiście książka Jacka Kochanowskiego, będąca jego rozprawą doktorską, w pełni wypełnia ów postulat. Zaprezentowane stanowisko dowodzi, że Autor odważył się iść na czele, zapewniając brak w tej materii na polu socjologii, co dla mocno z nią związanej pedagogiki jest poważnym sygnałem i zachętą. Psychologowie zaś okopali się w swoistym „to nas nie dotyczy”, lub „my od dawna się tym zajmujemy”. Jednak niepokój anonimowej/anonimowego felietonisty internetowego jest znaczący, co wyraził(a) w tych oto słowach: „Dziwi mnie jednak fakt, że **polska psychologia** (podkreślenie P.S.) nie zajęła się badaniami homoseksualistów, tak jak uczyniono to w USA, Holandii etc. Choć trudno przypuszczać, że badania takie mogłyby wykazać inną genezę orientacji homoseksualnej, to jednak różnice społeczno-prawne mogłyby wykazać różne potrzeby tych samych grup osób w różnych krajach. Jak wynika z dwóch międzynarodowych klasyfikacji chorób psychicznych: amerykańskiej DSM-IV (*Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders*) oraz europejskiej ICD-10 (*The International Statistical Classification*) homoseksualizm jest normalną orientacją mniejszościową. Jest to największa grupa mniejszościowa na świecie, która powinna zostać uwzględniona w badaniach. Trudno jest przypuszczać, że homoseksualiści to zupełnie inni ludzie, jednak z całą pewnością różnią się pewnymi niuansami. Może wiedza, jaką można by było pozyskać w takich badaniach, pomogłaby w uzyskaniu równouprawnienia. Tak też działa się w USA, gdzie wraz z wiecami, marszami pokoju, amerykańscy psycholodzy podjęli

serię badań. W Polsce takich prób nie podjęto. Wiedza, jaką dysponujemy, pochodzi wyłącznie z badań zagranicznych. W USA bardzo dobrze nawiązała się współpraca pomiędzy międzynarodową organizacją zrzeszającą homoseksualistów oraz *American Psychological Association*, dzięki czemu powstał program *Division 44*. Celem tego programu jest zgłębianie wiedzy dotyczącej mniejszości seksualnych, a wiedza, jaką uzyskano, została konstruktywnie wykorzystana do walki o równouprawnienie. Czy taka obopólna współpraca nie powinna mieć miejsca w naszym kraju, czy zdobywana wiedza mogłaby przyczynić do uzyskania obopólnych korzyści?⁶

Przytoczone tu słowa oddają napięcie wywołane obecnością milczącego dyskursu, który domaga się upełnomocnienia i zastosowania. Celne konstatacje owego felietonisty (felietonistki) to jak *vox populi*, a zarazem wskazanie na kolejną formę niekompetencji cywilizacyjnej, z jaką należy się zmierzyć w obszarze dyskursu naukowego. Tak więc książka Jacka Kochanowskiego winna być też wyzwaniem dla polskich psychologów. Odwołanie się do środowiska amerykańskiego jest o tyle ważne, iż pierwsze tłumaczone w Polsce publikacje o tematyce queerowej wywodzą się właśnie z stamtąd. Mam tu na myśli takie książki jak: George’a Weinberga *Ludzie zorientowani homoseksualnie w społeczeństwie*, przeł. Jerzy Jaworski, Softpress, Poznań 1991, Richarda Woodsa, *O miłości, która nie śmiała wymawiać swego imienia*, przeł. Jerzy Jaworski, Dom Wydawniczy Rebis, Poznań 1993, Don Clark, *Lesbijki i geje. Jak ich kochać*, przeł. Jerzy Jaworski, Wydawnictwo Da Capa, Warszawa 1995, Roba Eichberga, *Ujawnij się. Prawda lesbijek i gejów*, przeł. Marta Kucharska, Wojciech Królikiewicz, Jacek Santorski&Co Agencja Wydawnicza, Warszawa 1995, czy Daniela Helminia-

⁵ *Odmiany odmieńca. Mniejszościowe orientacje seksualne w perspektywie gender*, (red.) T. Basiuk, D. Ferens, T. Sikora, Katowice 2002, s. 9.

⁶ www.homopak.pl.

ka, *Co Biblia naprawdę mówi o homoseksualności*, przeł. Jerzy Jaworski, Uraeus, Gdynia 2002. Jednak przede wszystkim samo słowo „gej”, które Autor zamieścił w tytule, tzw. pozytywna etykieta ludzi homoseksualnych, jest pochodzenia amerykańskiego. Spolszczone słowo „gej” zrobiło zawrotną karierę w języku codziennym, aczkolwiek często używane jest także jako obelga. Język polski nie wytworzył specyficznej, neutralnej nazwy jak język rosyjski *galuboi*. Pojawienie się w tytule tego naukowego opracowania, nobilituje je do miana dobrze ugruntowanego w języku.

Istotą książki Jacka Kochanowskiego jest dokonanie druzgoczącej krytyki esencjalizmu, do której zaangażował wielu myślicieli, choćby Kennetha Plummera. Jednak – według mnie – Autor popada w pułapkę dekonstrukcji, bowiem nie rezygnuje z projektów, tym razem projektu poprawionego; nienormatywnej tożsamości (s. 139). Ba, więc przyznaje, że myślenie w kategoriach *quasi*-etnicznych jest wciąż obecne szczególnie w ruchu gejowskim i sam jako uczestnik tego ruchu nie może tego faktu lekceważyć.

Przede wszystkim trzeba docenić fakt, że Autor ma rozeznanie, w jakim punkcie, na jakim etapie jest obecnie rozwój myśli humanistycznej. Mam tu na myśli grę resztami na gruzach projektów modernizmu. Na nowe narracje nie ma miejsca chyba nie można już ich wytworzyć, wszystko zostało powiedziane. Można jedynie robić remanent idei. Potwierdzeniem tego są słowa: „[...] dopiero wydostajemy się spod gruzów nowoczesności z jej ślepą wiarą w postęp i z jej procesami ujarzmiania, których celem była możliwie dokładna niwelacja *wszelkich* różnic pomiędzy sposobami życia i sposobami myślenia, możliwie dokładnie normalizacja” (s. 162). To, co w czasach ponowoczesnych jedynie zostało to krytyka genealogiczna i dekontekstualizacja. Tak więc trudno zarzucać Autorowi, że dokonuje krytyki pozytywnej, esencjalistycznie rozumianej tożsamości homoseksualnej.

Ciekawą rzeczą, jaką zastosował Autor, jest binarny układ książki, gdzie w pierwszej części posługuje się **metodą genealogiczną** (s. 130), nadająca się świetnie do przenicowywania pojęć oraz badania intencji ich użycia. W omawianym dziele metody genealogii krytycznej zastosował wobec takich pojęć jak seksualność i tożsamość. W drugiej części Autor skupia się na **krytyce fantazmatycznej**, którą stosuje do analizy treści listów mężczyzn homoseksualnych, wysłanych niegdyś do czasopism niszowych takich jak „Nowy Men” i „Inaczej”. Jest to ważny i doniosły fakt. W latach 90. oponenci ruchu wyzwolenia gejów i lesbijek i rodzącego się namysłu operowali argumentem o specyfice polskich warunków, do których nie można zaadaptować amerykańskich nowinek, uważając ruch emancypacyjny gejów za zagraniczną fanaberię. Autor dyskretnie odiera tego typu myślenie jakoby cały ruch i dyskurs był importowany, zaś polskość utożsamiała się z heteroseksualnością (s. 80–81). Rodzący się namysł o odmieńcu ma swe polskie, jakże wartościowe źródła i co do meritum, i co do metody, i co do słownictwa. O fantazmacie pisze szeroko Maria Janion⁷, ta sama, która zauważa zasklepienie w polskiej myśli humanistycznej uwarunkowane „zinstytucjonalizowaną przewagą pierwiastka męskiego, narodowego, **heteroseksualnego**”⁸.

W pierwszej części książki zatytułowanej: „(Nie)tożsamość gejów: analiza genealogiczna” Jacek Kochanowski dokonał wspaniałej recepcji myśli Michela Foucaulta, zatrudniając przede wszystkim jego kategorię **ujarzmiania** do radykalizacji dyskursu nad tożsamością mężczyzn homoseksualnych. Można odnieść wrażenie, że

⁷ M. Janion, *Fantazmat jako pojęcie humanistyki*, „Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego” 1988, nr 16, s. 59–71.

⁸ M. Janion, *Rozstać się z Polską?*, „Gazeta Wyborcza”, 2–3 października 2004, s. 16.

książka stanowi panegiryk na cześć Michela Foucaulta i potwierdzeniem tego są słowa Autora, który pisze: „W gruncie rzeczy dopiero *po Foucault* możliwe są socjologiczne teorie feministyczne, socjologiczne teorie lesbijskie czy gejowskie, socjologiczne teorie postkolonialne i inne [...]” (s. 151). Poza tym Autor artykułuje rzecz niebywałą w polskim środowisku humanistycznym wobec faktu przemilczania tego typu namysłu, a mianowicie identyfikuje historię studium *queerowego*, która ma już swoje wyraźne trzy etapy. Pierwsza faza to socjologia dewiacji, następnie drugi etap rozumie jako studia lesbijsko-gejowskie z projektem *quasi-etnicznej*, normatywnej tożsamości gejowskiej (s. 118) oraz wreszcie trzecia faza to poststrukturalistyczne studium teorii *queer* – czyli dekonstrukcja tejeż tożsamości i projekt „nienormatywnej tożsamości gejów jako tożsamości procesualnej, niestabilnej, punktowej, pozbawionej jakichkolwiek holistycznych aspiracji” (s. 96). Sam wnosi duży wkład w tego typu refleksję, umieszczając problematykę emancypacji homoseksualistów w trzecim etapie, czyli dokonując niejako jej znacznej modernizacji.

Według mnie jednak konstruktywistyczna wizja tożsamości gejowskiej ma swoje słabe strony. Przede wszystkim tożsamość gejowska rozumiana jako brak heteroseksualności (s. 166–167) nie jest w niczym umocowana. Istnieje obok resztek programu pozytywnej, *quasi-etnicznej* tożsamości wywodzącej się z esencjalistycznego myślenia. (Nie)tożsamość mężczyzn homoseksualnych – bo jedynie nimi się Autor zajmuje – bazuje na Foucaultiańskiej przenikliwej dekonstrukcji podmiotu i jeszcze ją pogłębia. Tożsamość okazuje się być nie ukoronowaniem autonomii i samosterowności człowieka, ale wręcz przeciwnie jest narzędziem w rękach ekspertów-manipulantów. Czyżby? Każdy musi niestety przejść przez instancję seksualności – ubolewa i argumentuje młody socjolog. Autor zapomina, że ta pozytywna tożsa-

mość miała być tożsamością przejściową. Osobiście nie mogę się pogodzić z końcem *quasi-etnicznej* tożsamości gejowskiej, która święciła swoje tryumfy w latach 80. i 90. Czy wymaga dekonstruowania już w tym momencie? W każdym razie w Polsce nie czas, aby ją odrzucać, nie spełniła jeszcze swojej roli do końca. Owszem nie przyjęła się w dostateczny sposób, jednak była ideą przewodnią pionierów ruchu gejowsko-lesbijskiego. Na szczęście Autor pozostawia dobrze już zakorzeniony termin *gej*, jedyny relikwyt owego *quasi-etnicznego* projektu, który co prawda miał być pozytywną etykietką, stał się niekiedy obelgą wypierając swoje słowo „pedał”. Ale dla Jacka Kochanowskiego owa etykietka jest wewnątrz pusta, gdyż pisze o niej lakonicznie i bez zaangażowania: „‘Gej’ zatem w mojej pracy to ten, kto za geja się uważa [...]” (s. 158). Czyż tyle zostało z całego projektu pracy nad głębszym rozumieniem seksualności? Trzeba przyznać jednak, że uwaga Autora, iż *gej* to kategoria społeczna, a nie grupa społeczna, jest ważna dla prowadzenia rzeczowej dyskusji na temat emancypacji ludzi homoseksualnych. Potwierdza to analiza fantazmatyczna listów mężczyzn homoseksualnych do czasopism gejowskich. Rozbija mit jednorodności, rzekomego lobby lub podziemia gejowskiego gotowego do ataku na biedny heteroseksualny świat. Owszem odmieniec stoi *ante portas*, nie stoi on jednak w zwartych szeregach jednej jakby etnicznej grupy. Odmienicy są rozproszeni w całości społeczeństwa, tak jak owo *residuum* pożądania homoseksualnego czy biseksualnego, które ujawnić się może wszędzie⁹.

Według mnie tożsamość nienormatywna jest utopią, czego Autor zdaje się nie do końca zauważać. Pasożytuje na pozytywnej tożsamości gejowskiej i jest ponadto wyrazem jakiegoś „between-

⁹ K. Dunin, *Fałszywi przyjaciele. Pożądana asymilacja czy asymilacja pożądania?* [w:] *Homofobia po polsku*, (red.) Z. Sypniewski i B. Warkocki, Warszawa 2004, s. 19.

ness”. Jest skomplikowana; hybrydalna lub pulsująca. Czy zatem jest osiągalna dla zwykłego śmiertelnika w codziennym życiu? Podobny zarzut można skierować pod adresem dekonstrukcji normy monogamii, której dokonuje socjolog (s. 282–283). Czy przed normą można się uchylić? Postulat odrzucenia normy może być potraktowany jako nowa norma, jako metanorma. Także operowanie argumentem, że inność jest towarem pożądanym (s. 251–252), dobrze się układa w świetle myślicieli typu Zygmunta Baumana, piszącego o czasach ponowoczesnych głównie jednak z perspektywy Starego Zachodu. Płynna lub późna nowoczesność względnie po prostu ponowoczesność ma różne oblicza. W rzeczywistości postkomunizmu ludzie nie tyle doświadczają syndromu wyczerpania, co miałyby uzasadniać zapotrzebowanie na różnorodność, ile raczej głodu modernizacji. Poza tym, ich doświadczeniem są częste tarcia i konflikty wywołane nawrotami do niezrealizowanych projektów nowoczesności lub ucieczki w utopię tzw. świata tradycyjnych wartości. Tymczasem na stronach 161–167 swej pracy Jacek Kochanowski kreśli projekt tożsamości, która jest w zasadzie swobodą autokreacji, nawiązuje do bezdomności i Baumanowskiej metafory włóczędzy, czyli odrzucenia kategorii tożsamościowej. Chwali bezdomność tego typu, jednak zapomina, że właśnie pozytywna tożsamości była nie tylko udomowieniem-ujarzmieniem homoseksualisty, lecz wynikała z potrzeby znalezienia swego miejsca, była remedium na istniejącą już bezdomność. Taka propozycja odnosić się może do tych społeczeństw i tych osób, które nasyciły się pozytywnym *quasi*-etnicznym projektem gejowskiej tożsamości i które stały się obojętne na sprawy homoseksualności, gdzie w praktyce etykietowanie zatraciło swój sens. Nie odnosi się to do polskiego społeczeństwa, gdzie wciąż trwa silna polaryzacja postaw, gdzie istnieje żywotna potrzeba artykulacji różnic.

Wśród wielu zalet tej książki zauważyć trzeba przede wszystkim klarowność wywodu. Znaleźć tam można wiele powtórzeń i mistrzowskie przybliżenia wciąż jednak obcych terminów dla polskiego czytelnika, takich jak na przykład dekonstrukcja. Na stronach 204–205 Autor omawia szczegółowo właściwości analizy dekonstrukcyjnej. Posługuje się także wyrazistymi i prostymi przykładami (np. s. 80/81), zaś jasne wyłożenie procedury badawczej – analizy dekonstrukcyjnej – w formie diagramu czytelnik znajduje na s. 189. Autor ma niesamowity dar wyjaśniania rzeczy trudnych i nie jest mu obcy innowacyjny dydaktyzm, a przecież ponadto jest przenikliwym myślicielem, skrupulatnym badaczem zjawisk społecznych oraz odważnym działaczem emancypacyjnym, czego dowodzą jego polemiki na łamach prasy ogólnopolskie (s. 104 przypis 7). Pomógł on w sposób znaczący do przyspieszenia przejścia spraw gejowskiej ze sfery prywatnej do sfery publicznej. Jego rozprawa doktorska prezentowana w ramach tej publikacji zapowiada utalentowanego socjologa. Jako naukowiec ma wyraziste poglądy na temat roli i natury tożsamości ludzi o nie-normatywnych orientacjach seksualnych oscylujące wokół konstrukcjonizmu, co w sposób wyraźny uczciwie prezentuje na stronie 175 i – co ważne – nie unika dyskusji, wspominając o trudnościach swego stanowiska na stronie 161. Autor upomina się po pierwsze o dyskurs genealogiczny teorii społecznej, a nie socjologicznej, gdzie wszyscy wykluczani do tej pory będący przedmiotem badań, często jako reprezentanci patologii społecznej, mają być jej podmiotem, mówiąc własnym głosem. Po drugie, ma to być dyskurs lokalny uwzględniający czynniki kulturowe i biograficzne twórców dyskursu, nie wyklucza jednak teorii średniego szczebla, czyli polilologiczności (s. 153). Choć z tym bywają duże trudności, czego przykładem jest np. pedagogika poszukująca swej tożsamości na gruzach monocentrycznej pedagogiki

socjalistycznej. Stała się zbiorem pedagogik, czyli wielu lokalnych dyskursów. Szukanie wspólnego uniwersum dla tej dyscypliny o słabym statusie naukowym, zależnej od innych silniejszych nauk, jak np. socjologia, jest wielkim problemem. Uwagi odnoszące się do projektu ponowoczesnej teorii społecznej w łonie socjologii są niezwykle ważne dla pedagogiki, szczególnie w kontekście poważnych zaniedbań kategorialnych i teoretycznych. Jacek Kochanowski, chcąc nie chcąc, kwestionuje także status pedagogiki społecznej uparcie poszukującej dewiacji i patologii. Tymczasem wielu dewiantów emancypuje się. Porusza także bardzo ważny problem dla pedagogiki na stronie 165, a mianowicie zagadnienie **socjalizacji heteonormatywnej**. Autor zawarł także inne ważne wątki pedagogiczne i jako jeden z nielicznych odważył się mówić o dzieciństwie gejoskim; tematyka tak ważna dla pedagogiki, która do tej pory jedynie chyba prof. Andrzej Jaczewski dotknął w swym artykule¹⁰ odnośnie homoseksualności wśród młodzieży.

Podsumowując należy stwierdzić, że kategoria *queer* powiązana z kategorią *gender* – która wedle słów Lucyny Kopciewicz ma niestety tylko „*charakter ciekawostki (niekiedy intelektualnie niebezpiecznej)*”¹¹ – wymaga nie tylko teoretycznego opracowania, ale także zaangażowania politycznego w jej legitymizacji. Uważam, że jedynym remedium na owo milczenie i marginalizowanie owych kategorii jest wyostrenie problematyki owych kategorii oraz zintensyfikowanie dyskusji i badań. I właśnie tego dokonuje młody socjolog Jacek Kochanowski, którego książka jest niezwykle cenną pozycją.

Piotr Skuza

¹⁰ A. Jaczewski, *Młodzież – wychowanie a problemy homoseksualizmu* [w:] *Zagadnienia prorodzinnej edukacji seksuologicznej i profilaktyki HIV/AIDS*, (red.) J. Rzepka, Katowice 1996, s. 138.

¹¹ L. Kopciewicz, *Męski habitus w kulturze współczesnej – interpretacja niepesymistyczna*, „Kwartalnik Myśli Społeczno-Pedagogicznej” 2004, nr 2(26), s. 85.

Anna Onichimowska, *Aleksander*, ilustracje: Aneta Krella-Moch, Literatura, Łódź 1999, ss. 63.

Interesującą książką dla dzieci w wieku przedszkolnym i wczesnoszkolnym A. Onichimowskiej, znanej i uznanej współczesnej autorki, jest opowiadanie *Aleksander*. Wydawca zapowiada treść książki przez krótką prezentację postaci głównego bohatera utworu, a właściwie przez jego autoprezentację (bowiem główny bohater książki pełni jednocześnie rolę narratora). Z tylnej okładki książki czytelnik dowiaduje się o Aleksandrze, że jest to chłopiec siedmioletni. Żyje w pięcioosobowej rodzinie, a właściwie w trochę większej... Do grona swoich najbliższych zalicza: mamę, tatę, młodsze rodzeństwo oraz żółwia Wacusia i krasnalą Magnusa, a także niebieskiego smoka. O Magnusie Aleksander mówi: „Kątem przemieszkuję u nas Magnus: taki mały, z brodą, w czerwonej czapce [...]”¹. Informuje także o tym, iż mieszkaniem smoka jest przydomowy ogródek.

Z treści tej prezentacji wynika, że w zasadzie książeczka ma charakter nowoczesnej baśni literackiej, a nie opowiadania. Akcja dzieje się wspólnie, w najzwyczajszej rodzinie. Wydarzenia, jakie spotykają członków owej rodziny, pozostają jednak niezwykle. W życie rodziny włączone zostały baśniowe postaci. Wprowadzone w tok akcji, tworzą: sobą, swymi zachowaniami i działaniami, klimat baśniowej cudowności.

Tytuły dwudziestu ośmiu rozdziałów są równie krótkie jak tytuł całej książeczki. Wyraziście zapowiadają treść poszczególnych części utworu, informując o kolejno pojawiających się bohaterach utworu (np. smoku, Lucusiu, potworze z jeziora, sąsiedzie Leonie) i o przedmiotach istotnych dla rozwoju akcji utworu (np. o zielonym śniegu, skarbie, hulajnodze, komputerze). Tytuły rozdzia-

¹ Tylne okładka książki.